

## RECENZJE, SPRAWOZDANIA, VARIA

*Mariusz Gizowski, Niebezpieczne nurty i idee filozoficzno-pedagogiczne XX wieku, Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 2015, ss. 296, ISBN 978-83-7365-371-9; Mariusz Gizowski, Dangerous philosophico-pedagogical trends and ideas in the 20th century, Technological University of Koszalin Publishing House, Koszalin 2015, ss. 296, ISBN: 978-83-7365-371-9.*

### I. Uwagi ogólne

W ostatnich latach w Polsce ukazuje się wiele rozpraw poświęconych teorii i filozofii edukacji. Jedną z nich jest praca amerykańskiego badacza Gerarda L. Gutka pt. *Filozoficzne i ideologiczne podstawy edukacji*, opublikowana w polskim przekładzie w 2003 roku przez Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne (tłum. Anna Kacmajor, Agata Sulak, z posłowiem Bogusława Śliwerskiego). Gutek nie tylko omówił filozoficzne założenia („przedzałożenia”) edukacji, ale również wskazał na nurty ideologiczne, które na nią oddziałują (nacjonalizm, etnonacjonalizm, liberalizm, konserwatyizm, utopizm, totalitaryzm, społeczny rekonstrukcjonizm, teoria krytyczna). Praca prof. nadzw. Mariusza Gizowskiego stanowi krytyczne i gruntowne studium tych nurtów i jako takie jest jednym z nielicznych tego typu opracowań w polskiej literaturze filozoficznej i pedagogicznej. Jest to opracowanie oryginalne i wyjątkowe ze względu na fakt, że zostały w nim zdiagnozowane najważniejsze zagrożenia, a zarazem wyzwania przed którymi stoi obecna edukacja. Książka Gizowskiego wyróżnia się spośród innych prac i nie powinna być niezauważona. Autor wychodzi naprzeciw popraw-



ności politycznej, podejmując trudne tematy. Jak sam pisze: „wiele wskazuje na to, iż charakter niektórych nurtów i idei pedagogiczno-filozoficznych (w tym kierunki pedagogiczne związane z postmodernizmem, neoliberalizmem, międzykulturowością, antropozofią, genderyzmem, czy antypedagogiką) jest jednym z objawów rozkładu dotychczasowego porządku cywilizacyjnego, który ustępuje chaosowi i nieuporządkowaniu wraz ze wszystkimi zagrożeniami dla podmiotowości i wolności jednostki. Wszystkie wymienione nurty ideowo-pedagogiczne sytuują się w opozycji do paradygmatu przeszłości, tradycji, religii i narodu oraz zdaje się, że są zapowiedzią czegoś zupełnie nowego w przestrzeni kulturowej” (s. 259). Z recenzowaną książką można polemizować, nawet się nie zgadzać, ale trzeba ją przeczytać i rozważyć!

Należy dodać, że recenzowana książka wpisuje się w szerszy dorobek Autora, który będąc politologiem, zajmuje się problematyką szeroko rozumianej edukacji. Mariusz Gizowski opublikował między innymi: *Elitarne ruchy kobiece „Soroptimist” i „Zonta” w strukturach państwa i społeczeństwa polskiego w okresie transformacji ustrojowej* (Gdańsk 2004, ss. 248), *Wybrane aspekty pracy socjalnej. Analiza krytyczna* (Gdańsk 2011, ss. 324), *Wybrane problemy teorii kształcenia. Szkice pedagogiczne* (Szczecin 2012, ss. 101), *Współczesna myśl filozoficzno-pedagogiczna w aspekcie wyzwań edukacyjnych. Koncepcje-nurty-problemy* (Koszalin 2013, ss. 339), *Resocjalizacja a religia. Szkice edukacyjne* (Gdańsk 2015, ss. 192, współautor Paulina Mamiedow), *Wybrane zagrożenia stanu bezpieczeństwa współczesnej pedagogiki i edukacji*, (Gdynia 2017, ss. 238, współautor Krzysztof Knyżewski) oraz prace zbiorowe: *Z problematyki edukacyjno-pedagogicznej w Polsce i na świecie. Studia-szkice-rozprawy* (Koszalin 2013, ss. 243), *Meandry i transgresje myśli pedagogicznej i edukacyjnej* (Koszalin 2014, ss. 231), *Policyjne meandry nauki. Studia inter-*



*dyscyplinarne i szkice edukacyjne. Bezpieczeństwo-Kryminologia-Kryminalistyka*, (Gdynia 2018, ss. 182, współautor Jarosław Jędrzejczyk).

## II. Struktura pracy

Książka *Niebezpieczne nurty i idee...* oprócz Wstępu i Zakończenia składa się z siedmiu rozdziałów, które są poświęcone: 1) zagrożeniu antropozofią, 2) niebezpieczeństwu totalitaryzmem, 3) pułapce liberalizmu i neoliberalizmu, 4) meandrom postmodernizmu, 5) bezdrożom antypedagogiki, 6) mitom wielokulturowości i międzykulturowości, 7) iluzji genderyzmu. Pracę zamyka bogata bibliografia, podzielona na 1) dokumenty, teksty źródłowe, maszynopisy, wydania broszurowe i druku ulotne, 2) encyklopedie, słowniki, leksykony, atlasy, kompendia, 3) opracowania zwarte, 4) artykuły, szkice i przyczynki, 5) wywiady prasowe, 6) opracowania elektroniczne i strony internetowe, 7) prasę codzienną, czasopisma naukowe i periodyki specjalistyczne.

## III. Najważniejsze aporie

Atutem recenzowanej książki jest również jej przejrzystość. Już przeglądając spis treści widać układ najważniejszych *aporii*, które omawia Autor. Wśród zagrożeń wymienienia on: antropozofię, totalitaryzm (niemiecki narodowy socjalizm, bolszewizm), liberalizm i neoliberalizm, antypedagogikę, *multikulturalizm* oraz gender.

Wprawdzie prof. nadzw. Mariusz Gizowski nie powołuje się na kwestie „błędu antropologicznego”<sup>1</sup>, ale jego badania wpisują się w tę problematykę. W jego pracy *implicite* znajdujemy właś-

<sup>1</sup> Zob. *Błąd antropologiczny (Zadania współczesnej metafizyki, t. 5)*, red. A. Maryniarczyk SDB, K. Stępień, Lublin 2003; V. Possenti, *Osoba nową zasadą*, tłum. J. Merecki, Lublin 2017 (monografia została zrecenzowana w „Zeszytach”, zob. nr 16-17(2017-2018)9-10, s. 262-272).



nie krytykę antropologicznych monizmów i dualizmów, w tym: materializmu, spirytyzmu, naturalizmu oraz różnej maści ideologii i utopii. Ponadto wykazuje on na błąd woluntaryzmu oraz na walkę z intelektem w imię oświeceniowego rozumu<sup>2</sup>. Gizowski opowiada się za pluralizmem (w znaczeniu arystotelesowskim) oraz za realizmem w filozofii<sup>3</sup> i integralną i persona-

<sup>2</sup> Za M. Gogaczem opowiadam się za rozróżnieniem racjonalizmu od intelektualizmu (pisałem o tym w książce *Antropologia edukacji*, Głogów 2018, s. 120). Racjonalizm przynależy tradycji filozoficznego idealizmu, zaś intelektualizm – realizmowi. Pierwszy redukuje w procesie poznania inne zmysły, ograniczając go do intelektu – kartezjańskiego *cogito*. Intelektualizm, zaś uznając tę władzę za „hegemonia”, ale dopuszcza w procesie poznania inne zmysły zgodnie z ich naturą. „Należy jednak najpierw rozróżnić – pisze Gogacz – racjonalność i racjonalizm. Racjonalność to tyle, co zgodność z rozumem, także z rozumem lub przede wszystkim z rozumem, to uznanie jakiejś sensowności praw logicznych i praw istnienia, zgoda na różnicę między niebytem i bytem, to w ogóle myślenie, które unika sprzeczności, nie przyjmuje twierdzeń o jakichś rzeczach jednocześnie się wykluczających i jest to po prostu uznawanie, że tylko wtedy jakieś twierdzenie można przyjąć, gdy wskaże się na rację, która to twierdzenie uzasadnia. Jest to także cecha działania umysłowego, scalającego czynności intelektu i woli, reakcje poznawczych władz zmysłowych i uczuć. Racjonalizm w najlepszym razie jest jakąś radykalną wersją racjonalności, ale przez to jednak pozbawiającą się spokojnego rozważenia sprawy i pozbawiającą się słuszności. Można dodać, że w takim ujęciu racjonalizm nie zawsze jest racjonalizmem. Racjonalność nie jest tym samym, co intelektualizm. Przez intelektualizm rozumie się uznanie swoistej przewagi i hegemonii intelektu wśród władz poznawczych. Intelektualizm widzi w intelekcie najwyższy przejaw działalności ludzkiej i najbardziej miarodajne źródło poznania, ale nie wyklucza takich źródeł poznania jak zmysły, uczucia, wola pod warunkiem, że są kierowane przez intelekt, podlegają mu, wspomagają go i z nim współpracują nad poznaniem rzeczywistości”. Cyt. M. Gogacz, *Obrona intelektu*, Warszawa 1969, s. 28-29. W konsekwencji w racjonalizmie dochodzi to do redukcji ludzkiego poznania do wymiaru intelektu (analogicznie jak w sensualizmie do poziomu zmysłów). Racjonalizm nie mając oparcia i kontaktu z realną rzeczywistością, proces myślenia poznania przekształca w proces myślenia i „kreowania” rzeczywistości, a nie jej odczytywania zgodnie z jej bytowością zawartością. Należy tu odróżnić poznanie od myślenia. Jak podkreśla M. A. Krąpca: „poznanie i wyjaśnianie świata realnie istniejącego to filozofia. Myślenie zaś należy bardziej do dziedziny sztuki” Cyt. K. Stępień, *O lubelskiej szkole filozoficznej*, „Człowiek w kulturze” 19/2007, s. 68. Problem ten chyba najlepiej uwyraźnia się w filozofii Hegla, który przyznawał, że nie widzi różnicy pomiędzy 100 markami w kieszeni a ich ideą.

<sup>3</sup> W innej swojej książce M. Gizowski słusznie zauważa, powołując się na poglądy M. Gogacza i J. Kostkiewicz, że „filozofia, w swojej istocie niejako, zmusza do nieustannego kontaktu z rzeczywistością realnie istniejącego (...) i wciąż zmieniającego się świata, przy czym rzecz dotyczy czerpania prawdy, niezależnie od faktu, skąd pochodzi i kto ją od-



listyczną edukacją. Autor książki podejmuje próbę rozprawienia się z mitem, że człowiek z natury jest doskonały (pelagianizm) i w konsekwencji sam może się zbawić (gnoza). Jego zdaniem diagnozowane nurty i idee filozoficzno-pedagogiczne opierają się na takiej właśnie utopijnej wizji człowieka. Jak słusznie zauważa, w ten sposób ruguje się z edukacji problematykę aretologiczną: uprawy intelektu, wypracowania sprawności intelektu i cnót woli. Jest to następstwo przyjęcia natywizmu platońskiego, w którym człowiek jest doskonałym bytem, ukształtowanym w świecie idei, a ewentualna edukacja ogranicza się do przypominania tego, co wcześniej człowiek poznał, na kontemplacji własnej „boskości”.

Pedagogika zdaniem Gizowskiego jest nauką humanistyczną, „zaangażowaną w życie społeczne” (s. 12), co jednak powoduje, że może być uwikłana w politykę, a nawet ideologię, która jest obecnie propagowana. Zasadne wydaje się stanowisko Autora, który odnosząc się do poglądów Sławomira Szto Bryna i Bogusława Śliwerskiego pisze, że: „(...) pedagogika winna odpowiadać na określone potrzeby społeczne i przede wszystkim egzemplifikować wymiar etyczny przyjazny człowiekowi, a nie promować treści prowadzące do jego deregulacji i autodestrukcji, w imię chorych i wydumanych ideologii, będących udziałem rządzących mniejszości” (tamże). Za takie właśnie Gizowski rozumie omawiane w książce zagadnienia.

Jednym z takich zagrożeń według Mariusza Gizowskiego jest antropozofia Rudolfa Steinera (rozdział I), która opiera się nie tylko na platońskim spirytualizmie, ale również na okultyzmie,

---

krył. Takie właśnie założenia realizmu wytrzymują wszelkie próby weryfikacji, gdyż realizm opiera się na podstawowych danych bytu. Ten ów realny byt zachęca do niewyczerpanego dla umysłu sięgania do wszystkich i różnorodnych źródeł wiedzy. Filozofia realistyczna, zakorzeniona w realnym bycie, nie obawia się wyczerpania swojego twórczego i poznawczego potencjału”. Cyt. M. Gizowski, K. Knyżewski, *Wybrane zagrożenia stanu bezpieczeństwa współczesnej pedagogiki i edukacji*, Gdynia 2017, s. 149.



ezoteryzmie, gnozie, hinduizmie, panteizmie, *New Age*. Współcześnie poglądy Rudolfa Steinera są wykorzystywane nie tylko przez szkoły waldorfskie. Na kartach recenzowanej książki Czytelnik może odnaleźć wiele szczegółów dotyczących poglądów samego Steinera oraz innych antropozofów, przeczytać o jego szkole założonej w Stuttgarcie. Jak pisze Gizowski „(...) pedagogika waldorfska i antropozofia stanowią synkretyczne zlepki dziwnych i nieugruntowanych społecznie idei. Niektórzy znawcy przedmiotu biorąc to pod uwagę, zdają się głosić przekonanie, że merytoryczna konfrontacja ze Steinerem nie jest możliwa, ani sensowna ze względów zasadniczych, jako że jego pedagogika jest mistyczna i sekciarsko-religijna, a przez to nie podlega weryfikacji tradycyjnymi, rozumowymi metodami. Autor niniejszego podręcznika jest jednakże przeświadczony, iż należy na drodze racjonalnej analizy wskazywać na zagrożenia i niebezpieczeństwa, wynikające z implementacji pedagogiki waldorfskiej” (s. 54).

Z kolei w rozdziale drugim M. Gizowski nie tylko szeroko diagnozuje i rozprawia się z pedagogikami totalitarnymi, ale stawia aporie: czy demokracja nie może być ukrytym totalitaryzmem? W dyskusji dotyczącej filozofii państwa i prawa Platona opowiada się za tymi jego interpretatorami, którzy upatrują w nich pierwiastki totalitaryzmu (s. 60-61, 63) może szkoda, że szerzej nie prześledził on wpływu *Państwa* Platona na rozwój myślenia utopijnego i utopizmu<sup>4</sup>, które ma miejsce od renesansu, kiedy po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, bizantyjscy uczeni przywieźli na Zachód to dzieło. Chociaż nie było to przedmiotem recenzowanej książki, to uwyrażnienie ich szczególnie w dwóch ostatnich stuleciach, erudycyjnie wzbogaciłoby opracowanie.

Zauważa ponadto że totalitaryzm wspierał się na heglowskim kulcie państwa (s. 60, 69). W sposób interesujący poznawczo i wy-

<sup>4</sup> Godne polecenia jest opracowanie na ten temat autorstwa Łukasza Stefaniaka pt. *Utopizm: źródła myślowe i konsekwencje cywilizacyjne* (Lublin 2011). Publikacja została zrecenzowana na łamach pedagogicznych „Zeszytów”. Zob. nr 15(2016)8, s. 267-274.





czerpujący Autor omawia ideologiczne założenia niemieckiego narodowego socjalizmu (nazizmu) i bolszewickiego komunizmu, wskazując uprzedmiotowienie wychowania, podporządkowanie osoby, rodziny i narodu zbrodniczym ideologom, czemu służyła nie tylko propaganda, sama szkoła, ale także organizacje takie jak: Hitlerjugend, Bund Deutsche Mädel, Komsomol i inne. Recenzowana publikacja wpisuje się w poglądy wybitnego sowietologa o. Józefa Marii Bocheńskiego (autora m.in.: *Filozofia bolszewicka* i *Lewica, religia, sowietologia*), który wykazuje, że bolszewizm był karykaturą religii i pretendował do „rządu dusz”, dlatego walczył z religią. Ponadto Bocheński zwrócił uwagę na problem rewolucji seksualnej, która miała miejsce w Związku Sowieckim tuż po rewolucji bolszewickiej i wojnie domowej, z której Sowietci stosunkowo szybko się wycofali, z powodu wywołanej przez nią anarchii społecznej. Bocheński argumentuje: „jednakże nie można wychowywać młodzieży na podstawie tak cynicznego zaprzeczenia wartościom absolutnym. W tym względzie dosłownie wszystko, czego nauczyli nas moralści, znalazło znakomite potwierdzenie w Związku Sowieckim. Sytuacja moralna stała się rozpaczliwa; setki tysiące kompletnie zdziczałych trzeba było zlikwidować ogniem karabinów maszynowych albo zesłać do obozów koncentracyjnych. Ponadto wychowani w komunizmie młodzi robotnicy wcale nie chcieli dobrze pracować. Swoboda seksualna wyzwoliła w nich niepokój doprowadzający do tego, że «ruchoomość siły roboczej» stała się jedną z największych trosk rządu. I wtedy właśnie nastąpił zwrot w etyce – powrócono do dobrej, choć starej jak świat etyki naturalnej. Kalinin, Makarenko i inni pedagodzy sowieccy zaczęli podkreślać wagę dobrze wszystkim znanych cnót naturalnych. Zaczęto twierdzić, że człowiek winien kochać rodziców, mówić prawdę, być gotowym poświęcić się dla innych, że wytrwałość i cierpliwość to wspaniałe cechy, że obiektywne osiągnięcia a nie przyjemność stanowi cel ludzkiego życia itp. W tym samym czasie drastycznie zaostrożono prawa dotyczące związku



małżeńskiego tak, że stały się znacznie ostrzejsze od praw obowiązujących w wielu krajach zachodnich. (...). Jeden z dziennikarzy zachodnich, który podróżował po Związku Sowieckim w 1938 roku napisał nawet, że żaden z krajów Zachodu nie jest tak cnotliwy i niewinny jak ZSRR. Okazuje się, że na tym poziomie komunizm wyznaje odwieczne zasady moralne. Jednak zasady te wciąż pozostają względne. W książkach pedagogicznych, w których wyklada się te rzeczy, nieodmiennie zamieszcza się wstęp wyjaśniający, że wymienione kanony moralne nie są dobre same w sobie, lecz jedynie dlatego, że służą partii i „sprawie proletariatu”. Komunistom potrzebna jest nauka moralna do budowy potężnego imperium. Okazuje się więc, że cyniczny relatywizm moralny wcale nie został odrzucony. W odmiennych warunkach te same cnoty, które wychwala się w chwili obecnej, mogą zostać uznane za występki. Wciąż więc mamy do czynienia z etyką relatywizmu społecznego”<sup>5</sup>. Prof. Mariusz Gizowski wskazuje ponadto na historyczne związki marksizmu i gender, odnosząc się do poglądów Fryderyka Engelsa i jego idei wspólnoty kobiet (s. 237)<sup>6</sup>.

W rozdziale tym znajdujemy stanowisko, że celem wychowania totalitarnego (szczególnie w III Rzeszy Niemieckiej) było posłuszeństwo, zapewniające że obywatele tego państwa będą posłuszenie spełniali wolę polityczną decydentów lub przywódcy – *Führera*. Wydaje się, że sprawa jest bardziej złożona. Chyba dlatego Adolf Hitler doszedł do władzy, że niemiecka polityka była pogrążona w bizantyjskiej statolatrii, zaś niemiecki obywatel był zdyscyplinowany i posłuszny. Szkoda, że Autor nie odniósł się do podręczników z pedagogiki i filozofii edukacji<sup>7</sup> tej ideologii oraz do samej

<sup>5</sup> Cyt. J. M. Bocheński, *Lewica, religia, sowietologia*, opr. J. Parys, Warszawa 1996, s. 292-293. Przykładem jest tu „bohater” komsomołu – Pawlik Morozov, który zadenuncjował do NKWD własnego ojca, który nie oddał władzy płodów rolnych, by nakarmić rodzinę.

<sup>6</sup> Jako uzupełnienie źródłowe można podać: F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, Warszawa 1948.

<sup>7</sup> Np. E. Kriek, *Philosophie der Erziehung*, Jena 1930; tenże, *Erziehungsphilosophie*, München 1930, tenże, *Wychowanie narodowopoliyczne*, Lwów 1936.





książki *Mein Kampf* (lektura, która pokazuje jak rozumienia jej autora były genetycznie osadzone w socjalizmie Marksa).

W rozdziale trzecim poświęconym liberalizmowi i neoliberalizmowi M. Gizowski wskazuje na związki myśli liberalnej z filozofią idealistyczną (Hume, Hobbes, Hegel, Kant, s. 103). Wyznacznikiem liberalizmu jest „filozofia” rachunku ekonomicznego (s. 123), zaś neoliberalizmu – konsumpcja. Wobec tego szkoła jest przedsiębiorstwem przynoszącym przede wszystkim dochody. W konsekwencji jak dodaje Gizowski: „jeżeli chodzi o rolę państwa w formule edukacyjnej, to rzecz dotyczy stworzenia norm prawnych dla takiego funkcjonowania oświaty, aby z jednej strony, zapewnić jednostce swobodę działania i szansę wielostronnego rozwoju, wraz z poczuciem samoodpowiedzialności, a z drugiej strony zlikwidować monopol państwa w dziedzinie wychowania na rzecz decentralizacji zarządzania oświatą oraz wprowadzenia mechanizmów rynkowych w oświacie, a zarazem likwidacji różnic religijnych, etnicznych, rasowych w sferze płci i kultury, tudzież zniesienia dogmatyzmu w myśleniu i autorytaryzmu w działaniu. W ujęciu B. Śliwerskiego liberalizm edukacyjny jest typem ideologii radykalnej, permissywnej, preferującej nieformalnie, niedyrektywne relacje między ludźmi” (s. 108-109).

Na przykładzie liberalizmu i neoliberalizmu widać, że redukcjonizm antropologiczny (błąd antropologiczny) przekłada się na redukcjonistyczne rozumienie wolności. Wolność rozumie się tu w ujęciu kartezjańskim lub seartr’owskim. Wolność nie jest wiernością prawdzie i dobru, ale bliżej nieokreśloną istotą człowieka lub samowolą („róbta co chceta”). Jeżeli oświata ma kierować się tak nieprecyzyjnie rozumianą wolnością, a z drugiej prawem rynku, to wobec tego czy nie istnieje tu niebezpieczeństwo wykluczenia uczniów zdolnych, ale ubogich? Aporię tą w XIX wieku podjął Henryk Sienkiewicz w noweli *Janko Muzykant*. Ponadto M. Gizowski wskazał na możliwość „sterowania”



edukacją za pośrednictwem osób lub instytucji, które reprezentują interesy międzynarodowe lub lobbystyczne. Wówczas edukacja pozostaje faktycznie poza kontrolą państwa, ale często ze szkodą dla obywateli.

Rozdział czwarty Autor poświęcił krytyce postmodernizmu. Zawartość tego rozdziału oddaje cytat go zamykający: „widmo postmodernizmu krąży po współczesnej myśli humanistycznej” (s. 158). Prof. Gizowski nie tylko ogranicza się do popularnego stwierdzenia, że postmodernizm jest jeszcze nurtem podlegającym własnej ewolucji wciąż w związku z tym nie można go intelektualnie zdiagnozować. Jak wskazuje Autor postmodernizm głosi: „demontaż prawdy”, emancypację, mit powszechnego dobrobytu, antysystemowość, dekonstrukcję oraz literackość (s. 131). Postmodernizm neguje realizm epistemologiczny i metafizyczny, logocentryzm, personalizm, *sacrum*, etykę normatywną, Dekalog, ect. W *Niebezpiecznych nurtach i ideach* zwrócono także uwagę na ironię wykorzystywaną przez Rortego (s. 140), która nie jest tożsamą z ironią sokratejską, gdyż nie ma na celu pobudzenie rozmówcy w poszukiwaniu prawdy i *meta-noie*<sup>8</sup>. Gizowski powołując się na Franciszka Adamskiego pisze, że „postmodernizm uprawomocnia kłamstwo” (s. 144), promując relatywizm, co przekłada się na obniżenie poziomu edukacji oraz kryzysu etosu zawodu nauczyciela (s. 148). W świetle tych rozważań jeszcze większego znaczenia nabiera monografia Wojciecha Chudego – *Filozofia kłamstwa*<sup>9</sup>.

Wydaje się, że należy doprecyzować iż „prawda w sensie platońskim” (s. 152) jest zamknięta w świecie idei i nie dotyczy świata podksiężycowego, który jest światem odbitek i iluzji.

<sup>8</sup> Por. S. Galkowski, *Rozwój i odpowiedzialność. Antropologiczne podstawy koncepcji wychowania moralnego*, Lublin 2003, s. 164-175.

<sup>9</sup> Warszawa 2003.



W rozdziale piątym Gizowski słusznie zauważa, że postulaty antypedagogiki zrodziły się zdaniem jej twórców pod wpływem „rozczarowania pedagogiką tradycyjną”, którą określono mianem „opresyjnej”, „toksycznej”, „alternatywnej”. U Stefana Kunowskiego znajdujemy przykład takiej szkoły: „posłuszeństwo stara szkoła [szkoła XIX wieku – uzupełnienie MK] starała się osiągnąć zaostrażającymi ciągle nakazami, sankcjami i karami. Uciekano się do kar fizycznych (kijem, różgą, kożą, karcerem) lub wymyślano specjalne kary szkolne (jak przepisywanie setki razy sentencji umoralniających, klęczenie na grochu, itp.), nie mówiąc już o pospolitych wyzwiskach od dardanelskich osłów, idiotów, kretynów. Zdarzali się nauczyciele sadyści, lubujący się w wymierzaniu kar, jak np. niemiecki nauczyciel Haberle w swoim pamiętniku wyliczył, że w ciągu 51 lat i 7 miesięcy szkolnego żywota wymierzył 1 175 250 uderzeń kijem, różgą, liniałem i ręką, 1 115 800 uderzeń po głowie nawet przy pomocy Biblii i katechizmu, 18 200 policzków i wytargania za uszy oraz 8 082 kary klęczenia lub trzymania pręta w podniesionych rękach (za: *Encyklopedia wychowania*, red. S. Kempański, Warszawa 1937, t. 3, s. 409), czyli licząc w bilansie kar szkolnych około 13 tysięcy dni nauki (po 250 rocznie) przeciętnie wypada 178 kar dziennie!”<sup>10</sup>.

Czy „remedium” antypedagogiki na ten patologiczny stan nie jest przejściem „ze skrajności w skrajność”?

Filozoficznych źródeł antypedagogiki można doszukiwać się w poglądach J.J. Rousseau oraz różnej maści utopiach i socjalizmach oraz w rewolucji roku 1968. Uwyraźnia się tu błąd antropologiczny, redukujący człowieka do świata materii, popędów i instynktów. Pominięto tu władzę intelektualno-wolitywną, dzięki którym człowiek może się rozwijać lub degradować, zdobywając sprawności (cnoty) lub wady. Antypedagogika powieliła chyba

<sup>10</sup> Cyt. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993, s. 109.



platoński natywizm, o którym pisałem powyżej. Jak słusznie uważa Mariusz Gizowski jest buntem niczym w ogrodzie Eden, buntem przeciwno naturze, jej granicom i celowości człowieka (s. 162), ponieważ „dziecko nie jest w stanie wyręczyć osoby dorosłej w zakresie pełnionych obowiązków” (s. 165). Ostatecznie pozostają tylko przywileje, budujące fundament roszczeniowej pajdokracji.

Prof. Gizowski zwraca uwagę na jeszcze jedną *aporię*, która może się nasunąć po lekturze prac R. Farsona: „Dzieci powinny mieć dostęp do wszystkich informacji w takim stopniu, w jakim mają dorośli. Dotyczy to pornografii i obrazów, ukazujących akty przemocy (...). Dzieciom wolno prowadzić w pełnym zakresie życie seksualne, jakie w ramach prawa jest dozwolone jest ich rodzicom. (...) Ośmioletnia dziewczynka ma prawo dawać rozkosz dorosłemu mężczyźnie bez żadnych implikacji prawnych, jeżeli stwierdzi, że stosunek odbywa się za obopólną zgodą” (s. 183-184). Czy antypedagogika nie otwiera edukacji na niebezpieczeństwo pedofilii? Autor *Niebezpiecznych nurtów i idei...* odważnie stawia to pytanie i wydaje się, że nie można go zbagatelizować.

Rozdział szósty dotyczy wielo- i międzykulturowości. Mariusz Gizowski stawia w nim fundamentalne pytanie, czy każda kultura jest równie ważna? Czy możemy na tym samym poziomie ocenić kulturę starożytnych Rzymian i współczesnych plemion z Papui-Nowej Gwinei? Czy tyle samo wnoszą one do kultury i cywilizacji?

Gizowski słusznie zwrócił uwagę, że multikulturalizm niesie niebezpieczeństwo rozbicia jedności narodowej, atomizacji społeczeństwa, rozbicia go na konkurujące ze sobą getta. Wielokulturowość jest zjawiskiem bardzo pojemnym i dlatego stanowi równie ważny, jak inne rozdziały *aporie* książki.



Zjawisko wielokulturowości jako współwystępowanie (współistnienie) wielu kultur obok siebie nie jest zjawiskiem nowym (imperium Aleksandra, Rzym, imperium Mongołów, I i II Rzeczpospolita – była zamieszkała m. in. przez Litwinów, Ukraińców (Rusinów), Białorusinów, Niemców, Żydów, Ormian, Tatarów, Karaimów, Cyganów, Wołochów, Węgrów, Holendrów, Mennonitów a nawet francuskich Huguenotów). Wielokulturowość może być dobrowolna lub wymuszona. Typ wielokulturowości określał władcę w zależności od swoich oczekiwań politycznych, militarynych, ekonomicznych, czy religijnych. Poddany był zobowiązany do uczestniczenia w wysiłku zbrojnym oraz musiał płacić podatki. U Mongołów np. liczyła się militarna dyspozycyjność poddanych, a nie ich narodowość, czy wiara. Po pokoju Augsburskim (1555 r.) w państwach protestanckich zaczęto kierować się zasadą: *cuius religio, eius religio*, likwidowano wielokulturowość religijną na rzecz religii wyznawanej przez władcę.

Współczesne rozumienie „wielokulturowości” ma nieco inne znaczenie, ponieważ jest uwikłane w obecną politykę i jej ideologiczne trendy. Sam termin upowszechnił się w latach 60. XX wieku w Kanadzie i był związany z próbą uzgodnienia współczesnej polityki środowisk francusko- i angielskojęzycznych z nową emigracją oraz autochtonami. Następnie pojawił się w Australii. W obu przypadkach ważną rolę w tym procesie odegrali Polacy: w Kanadzie senator Stanisław Hajdasz (w latach 1972-1974 minister do spraw multikulturalizmu) oraz w Australii – prof. Jerzy Zubrzycki. Jak pisze Piotr Jaroszyński: „multikulturalizm lat 60. pojawił się jako próba nowego podejścia do problemu współistnienia wielu kultur albo – dokładniej mówiąc – różnych narodowości o odmiennych kulturach w ramach jednego państwa”<sup>11</sup>. Państwa te nie pojawiły się jako naturalny pro-

<sup>11</sup> Cyt. P. Jaroszyński, *Multikulturalizm – poza cywilizacją?*, „Człowiek w kulturze”, 24/2014, s. 6.



ces dziejowy, ale były efektem kolonizacji i alienacji społecznej, ekonomicznej miejscowej ludzkości. Procesu dopełniła emigracja głównie z Europy oraz z Azji (Australia, USA).

Można odnieść wrażenie, że często spłyca się multikulturalizm do poziomu odmienności strojów, tańców, kuchni, ponieważ na tym poziomie jest najłatwiej zredukować je do wymiaru relatywizmu i wskazać na możliwość koegzystencji. Problem multikulturalizmu wydaje się jednak o wiele poważniejszy i związany z wyższym poziomem kultury (religia, moralność, wytwórczość, tożsamość narodowa i wspólnotowa). „Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę głębszy wymiar kultury, to znaczy jako sposób bycia człowiekiem, czyli elementy decydujące o tym, kim jesteśmy (nasza tożsamość) w zakresie doskonalenia ludzkiej potencjalności, a co następnie przekłada się na sposób organizowania życia społecznego (cywilizacji), wówczas różnice między kulturami mogą być przyczyną bardzo wielu konfliktów”<sup>12</sup>. Kultury mają odmienne podejście do moralności, ekonomii, polityki, nauki, sztuki, techniki, oraz religii. Mogą być uwikłane w różne utopie i ideologie. Cechuje je odmienne podejście do prawa naturalnego<sup>13</sup>.

Nie należy jednak zapominać o wielokulturowości pogranicza, które zasadniczo jest czymś pozytywnym i uwyrażnia się np. na Śląsku i na białostoczczyźnie. Przykładu tego wymiaru asymilacji międzykulturowej zabrakło w recenzowanej książce.

Rozdział siódmy i ostatni został poświęcony problematyce gender. Zdaniem M. Gizowskiego „emancypacja typu gender oznacza swoiste wyzwolenie się od natury ludzkiej, od istoty samych siebie, w sferę głębokiego nieuporządkowania oraz zane-

<sup>12</sup> Tamże, s. 7.

<sup>13</sup> Jest to zgodna z zasadą wypracowaną przez Feliksa Konecznego, mówiącą, że cywilizacje niższe wchłaniają wyższe. Por. *Prawa dziejowe*, Komorów 1997; *O wielości cywilizacji*, Warszawa 2002 [reprint wydania: Kraków 1935]; *O ład w historii*, Komorów, bez roku wydania [na podstawie wyd. II poprawionego: „Michalineum” 1991].





gowania dotychczasowych form ludzkiego bytowania, właściwych dla poprzednich cywilizacji” (s. 225). Stąd w opracowaniu znajdujemy wiele krytycznych informacji dotyczących powstania i ewolucji genederyzmu, co jak wydaje się, wskazuje na woluntaryzm i negację intelektu. Autor książki dodaje, że gender redukuje człowieka do poziomu ciała rozumianego tu jako materiał (s. 250), przyczyniając się do powstania i upowszechnienia „kultury użycia” (s. 254). Wydaje się, że w rozdziale tym zabrakło odniesienia się do opracowań dyrektorki Instytutu Dialogu Międzykulturowego z siedzibą w Brukseli i byłej ekspertki ONZ – Marguerite A. Peeters<sup>14</sup>.

#### IV. Uwagi krytyczne

Recenzowana książka, tak jak każda inna praca, zawiera pewne drobne niedociągnięcia, które można doprecyzować lub uzupełnić przy następnym wydaniu.

Z racji, iż każdy z rozdziałów jest obszerny objętościowo i bardzo bogaty treściwo, może warto wprowadzić śródtytuły, które pozwoliłyby czytelnikowi sprawniej poruszać się po treści książki?

Przy nowym wydaniu sugeruję by sięgnąć do opracowań, które zostały niewykorzystane lub powstały po publikacji recenzowanej pracy, co jak uważam, ubogaciłoby erudycyjnie badania Mariusza Gizowskiego. Należą do nich np. prace Henryka i Barbary Kieresiów<sup>15</sup> oraz opracowania encyklopedyczne pomocne

<sup>14</sup> Zob. *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy działania*, Warszawa 2010; *Polityka globalistów przeciwko rodzinie. Trzy przykłady*, Warszawa 2013.

<sup>15</sup> Zob. H. Kiereś, *Trzy socjalizmy. Tradycja łacińska wobec modernizmu i postmodernizmu*, Lublin 2000; B. Kiereś, *U podstaw pedagogiki personalistycznej. Filozoficzny kontekst sporu o wychowanie*, Lublin 2015 [praca zrecenzowana w „Roczniki Pedagogiczne” t. 8(44), nr 1-2016, s. 125-132] oraz *Człowiek i wychowanie. Od osoby do osobowości*, Lublin 2017.



np. przy omawianiu liberalizmu<sup>16</sup> i postmodernizmu<sup>17</sup>. Kieresio-  
wie wskazują na pedagogikę pięciu socjalizmów, do czego kry-  
tyczne należałoby odnieść się w *Niebezpiecznych nurtach i  
ideach*....

Ponadto Autor pomylił Boecjusza z Dacji (zm. 1284), przed-  
stawiciela awerroizmu łacińskiego z Aniciusem Manliusem Se-  
verinusem Boecjuszem (480-524), łacińskim tłumaczem dzieł  
Platona i Arystotelesa oraz twórcy definicji osoby.

Z perspektywy filozofii cywilizacji wspomnianego Feliksa Ko-  
necznego oraz wypowiedzi ks. Waldemara Chrostowskiego<sup>18</sup> nie-  
porozumieniem wydaje się określenie „cywilizacji judeo-  
chrześcijańskiej”, chociaż jest ono raczej powszechnie używane.  
Chrostowski wykazuje, że nie można utożsamiać judaizmu sta-  
rotestamentowego z judaizmem rabinicznym, który powstał po  
zburzeniu przez Rzymian Świątyni Jerozolimskiej w roku 70 po  
Chryście. Judaizm rabiniczny nie jest tożsamy z żadną cywili-  
zacji nawiązujących do chrześcijaństwa: łacińską (Kościół rzym-  
skokatolicki), bizantyjską (protestantyzm) czy turańską  
(prawosławie), chociaż nie można wykluczyć ich wzajemnych cy-  
wilizacyjnych wpływów.

W klasycznej metafizyce neguje się istnienie zła ontologicz-  
nego. Zło jest jedynie brakiem dobra (*malum est privatio boni*)<sup>19</sup>.  
Jeżeli istniałby absolut zła, to wówczas należałoby przyjąć wiele  
absolutów (dualizm lub pluralizm), co byłoby sprowadzeniem  
go do absurdu.

<sup>16</sup> Por. J. Bartyzel, *Liberalizm*, „Encyklopedia Białych Plam”, t. XI, Radom 2003, s. 79-103.

<sup>17</sup> Por. H. Kiereś, Postmodernizm, „Powszechna Encyklopedia Filozofii“:  
<http://www.ptta.pl/pef/pdf/p/postmodernizm.pdf> [stan z dn. 5.09.2018]

<sup>18</sup> Por. Bóg, *Biblia, Mesjasz. Z profesorem Waldemarem Chrostowskim rozmawiają Grzegorz  
Górny i Rafał Tichy*, Warszawa 2007, *Kościół, Żydzi, Polska. Z profesorem Waldemarem  
Chrostowskim rozmawiają Grzegorz Górny i Rafał Tichy*, Warszawa 2009, Waldemar  
Chrostowski, *Między synagogą a kościołem. Dzieje św. Pawła*, Kraków 2015.

<sup>19</sup> Por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, wyd. Marietti, Turyn 1932. Święty Tomasz z  
Akwinu, *Kwestie dyskutowane o złu* (fragment), tłum. M. Zembrzusi, maszynopis; Por.  
M.A. Krapiec, *Dlaczego zło?*, Lublin 1995.



Ponadto Platon w *Państwie* zasadniczo nie interesuje się grupę wytwórców, swoimi reformami obejmuje warstwy wyższe: strażników i władców-filozofów. Wytwórcom wobec tego nie odbiera się potomstwa i nie ingeruje w ich życie rodzinne. Tej grupy nie można utożsamić z niewolnictwem, chociaż jest prawdą, że ich zadaniem jest praca na rzecz bardziej uprzywilejowanych w idealnym państwie. Sytuacja niewolników była o wiele gorsza, gdyż byli oni traktowani jako mówiące i samo poruszające się „narzędzia”.

Należy jeszcze doprecyzować, że okresy siedmioletnie w rozwoju człowieka nie pochodzą bezpośrednio od Steinera. Były już znane w starożytności<sup>20</sup>, zaś w XIX-wiecznej pedagogice stosował je np. bł. Edmund Bojanowski<sup>21</sup>.

## V. Podsumowanie

Pracę prof. Mariusza Gizowskiego można określić mianem „encyklopedii błędów i utopii ostatnich dwóch stuleci”, ponieważ recenzowana książka w sposób mistrzowski demaskuje to, co jej Autor określa jako zagrożenie na płaszczyźnie szeroko rozumianej edukacji, a nawet cywilizacji.

Książka została napisana poprawnym, przystępnym i lekkim językiem polskim, co pozwoli szerszej grupie odbiorców na zapoznanie się z tymi cennymi wynikami badań. Powinna być lekturą obowiązkową, gdyż dotyczy ona palących problemów filozoficzno-pedagogicznych, przekładających się na teorię i praktykę edukacji. Gratuluję Autorowi *Niebezpiecznych nurtów i idei filozoficzno-pedagogicznych XX wieku* i gorąco zachęcam nie tylko filozofów i pedagogów do lektury tego cennego opracowania.

Mikołaj Krasnodębski

<sup>20</sup> Por. *Wstęp*, w: Cyceron, Plutarch, *Pochwała starości*, Warszawa 1996, s. 7-9.

<sup>21</sup> Por. *Prace, szkice i notatki Edmunda Bojanowskiego. Inedita*, t. 1, red. E. Gigilewicz, M.L. Opiela, Lublin 2016, s. 281 i nn.

Prof. UW., dr hab. Tomasz Rudowski  
Uniwersytet Warszawski

***Odpowiedź Recenzentom książki  
pt.: Resocjalizacja przez sztukę sakralną w kontekście  
psychologii kwantowej, Wyd. Difin, 2017***

***The response to the reviewers of the bookthrough sacred a  
rt in the context of the quantum psychology, Difin Publisher  
House, Warsaw 2017.***

Tekst poniżej zamieszczony jest kontynuacją zagadnień omawianych w ***liście otwartym*** dla Redakcji Difin. Obecnie, w formie odpowiedzi, dotyczy on uwag mających charakter wyrwanych z kontekstu zdań napisanych przez kontestujących dwóch profesorów: Prof. Iwo Białynickiego-Biruli i Prof. Łukasza A. Turskiego z Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, którzy niezbyt chętnie zwracają uwagę na funkcjonującą i obowiązującą w świecie dyscyplinę pn. **filozofia nauki**, w niej zaś jej interdyscyplinarny charakter. W tej to ogólnej dyscyplinie nauki, mające także miejsce odkryte prawa przyrody służą rozwojowi poszczególnych dyscyplin. Znajomość osiągnięć fizyki kwantowej, także psychologii kwantowej, a jeszcze szerzej mówiąc filozofii wychowania jest niezaprzeczalna. Sugerującym, brak prowadzonych przeze mnie w tym kierunku badań, odpowiem, że co prawda nie jestem utytułowanym specjalistą od fizyki kwantowej, ale mam formalne przygotowanie z logiki formalnej do analizowania dotychczasowych teorii z fizyki, tak jak każdy absolwent kończący studia uniwersyteckie. Mogę wypowiadać się w sposób profesjonalny z głoszenia stanowisk z teorii i praktyki z psychologii świadomości, pedagogiki specjalnej, historii i działań arty-

stycznych należących do sztuk pięknych, arteterapii, filozofii wychowania, anatomii człowieka, psychiatrii, zaś z fizyki kwantowej analizowania odkrywanych praw przyrody celem poszukiwania kolejnych związków i zależności cech i czynników z ww. dyscyplinami w świecie Jedności, także przeciwieństw. Czynię tak za wybitnymi uczonymi, którzy tworząc coraz to nowsze teorie, starają się je weryfikować z różnym skutkiem. Ostatecznie odkrywając prawa rządzące światem, należącym do bytów identyfikowanych z materią ożywioną i nieożywioną dają asumpt uczonym z innych dyscyplin naukowych, nie wykluczając filozofów, do rozumienia i tworzenia podstaw dla rozwoju swojej (ch) dyscyplin(y) naukowej(ch). Takim też tokiem rozumowania kierowałem się zajmując i pisząc książkę z resocjalizacji przez sztukę nie tylko sakralną w kontekście psychologii kwantowej. Tu przypomnę, iż od ponad 100 lat rozwija się intensywnie fizyka kwantowa, a równolegle, wraz z jej rozwojem nauki społeczne, w tym psychologia kwantowa. Po obu stronach dyscyplin powstało wiele odkryć i teorii. Zgodnie z postępem, jedne z nich były trafne inne mniej trafne, a nawet błędne, co nie oznacza, że ostatecznie ci pierwsi mieli lub mają do końca rację. Krótko mówiąc, filozofia wychowania wraz z psychologią należą do dyscyplin naukowych w których uczeni zajmują się szukaniem i pokazywaniem związków przyczynowo-skutkowych środków wyrazu w wymienionych powyżej przeze mnie dziedzinach naukowych. By miały one wartość naukową wszystkie badane (analizowane) współczynniki (zmienne) należące do tworzonej bądź badanej rzeczywistości, czy to się komuś podoba, czy nie, powinny one podlegać opisowi i analizie danych na poziomie istotności statystycznej. Ich interpretacje, zgodnie z fizyką czy psychologią kwantową także zawierają jedynie przyczynowo-skutkowe prawdopodobieństwo analizowanych faktów czy zdarzeń. Piszecie o sprzeczności w sformułowaniu przez mnie zdania. Zastanówcie



się. Prawdopodobieństwo wiąże się z całą realną rzeczywistością, w której nie ma i do końca być nie może sprzeczności. Prawdopodobieństwo jest wpisane w realny byt i odwrotnie. Takie występuje prawo w Naturze. Piszę o tym szerzej nieco poniżej. W tym miejscu uczynię uwagę, że z braku pełnej pewności dochodzi do wielu nieporozumień i nieuzasadnionej krytyki ze strony osób poszukujących rozgłosu bądź uznania społecznego. W mojej książce o charakterze interdyscyplinarnym, spiętej kłamrą filozofii wychowania, odkryte i prezentowane prawa na dzień dzisiejszy, pozwalają czytelnikowi przybliżyć przyczyny i skutki wychowania u źródeł, których podstawą jest nauka o świadomości kwantowej (percepcji myślenia i kreacji), mającej kapitalne znaczenie w funkcjonowaniu człowieka w sensie indywidualnym i społecznym. Tu jedynie nadmienię, że badania nad świadomością prowadziłem z śp. Prof. Zbigniewem Zaborowskim (zob. *Studia Psychologica*, t, 7s. 63-74, wyd. WKSZ, Warszawa 2007 oraz *Studia nad arteterapią w ujęciu aksjologiczno – psychologicznym*, s. 136-158, Wyd. I, IPSiR UW 2009, oraz Wyd. II, Difin 2014, s. 119-136), *Samoświadomość i jakość życia. Perspektywa psychospołeczna*, Wydawnictwo Eneteia, Warszawa 2004. Prezentując świadomość człowieka w licznych uwarunkowaniach społecznych i indywidualnych zbliżamy się do poznania i zaspakajania jego potrzeb, niekoniecznie zgodnych z oczekiwaniami społecznymi. Przybliżając się do poznania przyczyn takiego bądź innego zachowania zauważamy, że zachowanie jest związane z funkcją świadomości kwantowej lokalnej i zbiorowej. Zachowanie (świadomość) odkrytych zależności w związkach przyczynowo-skutkowych sięgających Pola kwantowego, różnie nazywanego (jedni fizycy kwantowi nazywają m.in., np. Polem kwantowym punktu zerowego, inni Boską Matrycą), wyzwala refleksyjne myślenie, na którym najbardziej zależeć nam powinno w procesie wychowania. Towarzyszące świadomości sumienie,





jego wyrzuty – w wyniku nieaprobowanych społecznie zachowań – jest jedną z gwarancji hamowania zapędów szkodliwych społecznie, zarówno w socjalizacji, profilaktyce i resocjalizacji. Sztuka sakralna, i towarzysząca jej modlitwa wraz z ukazaniem sensu pobytu na ziemi Zbawiciela, są jedynie dopełnieniem i zarazem pomocniczym wzmocnieniem (narzędziem), w funkcjach nadziei w drodze do naprawy i zarazem wejścia na dobrą drogę. Świadomość, nawet prawdopodobnego bycia odbieranym, czy podsłuchiwanym swoich myśli przez, nazwijmy, „detektor - skaner” w Polu kwantowym jest już potwierdzona naukowo (zob. Michio Kaku: *Fizyka przyszłości* (2011, s. 83), i to niezależnie od odległości, mimo wszystko, wzbudzać może refleksyjne myślenie, zapewniając czy raczej uruchamiając mechanizmy psychologiczne obronne dla poprawnych zachowań, by nie mieć wyrzutów sumienia. Czy te fakty jest tak Wam Profesorom trudno pojąć czy zrozumieć?, bo dla mnie nie ma problemu. W popularnym języku, odkrycia w neurobiologii i fizyce kwantowej pozwalają resocjalizacji przez sztukę sakralną oprzeć się na rozpoznawanych strukturach funkcjonowania świata, którego właściwości, z jednej strony elektromagnetyczne fale wysyłane przez świadomość własną niosą informację do otoczenia o jego potrzebach, przekonaniach, przeżyciach, nawykach (doświadczeniach), z drugiej zaś, odbieraniu fal o podobnej bądź takiej samej częstotliwości z zewnątrz, należących do świadomości zbiorowej. Człowiek będący dysponentem energii promieniowania, emituje i poszukuje jej w otoczeniu, doświadczając określonych z nią relacji w rzeczywistości, na którą może mieć wpływ. Innymi słowy, częstotliwości generujące myśli nadawcy i odbiorcy pozwalają wpływać na świadomość, w różnych sytuacjach, nie tylko trudnych. Dotychczasowe wszystkie teorie dotyczące fizyki kwantowej związane z prawem nieoznaczoności Heisenberga, poszerzane czy uzupełniane przez teorie np. strunową teorię



pola, światów równoległych, czy czarnej energii i czarnej materii nie zmieniają faktu, że świat (Wszechświat) ma wymiary splątania kwantowego opartego na tzw. zasadzie nieoznaczoności, mając przyczynowo-skutkowy charakter, w którym zarezerwowane jest poznanie pierwszej przyczyny tkwiącej jednak w Tajemnicy Istnienia, czyli Absolucie. Do dzisiejszego dnia nie poznano tego, jak to się dzieje, że z tych samych pierwiastków materii nieożywionej powstało życie, a w przypadku człowieka, dodatkowo, także w najwyższym stopniu jego świadomość. Wielki Wybuch nie załatwia do końca sprawy poznania rzeczywistości, tej realnej i zarazem prawdopodobnej, w której żyjemy. O tych i innych sprawach piszę w swojej książce nie będąc z wykształcenia fizykiem kwantowym, bo nim nie jestem, i nie jest mi to specjalnie czy wyjątkowo potrzebne, lecz najogólniej mówiąc wystarczy mi być filozofem nauki, pedagogiem specjalnym, nauczycielem przedmiotów technicznych, a nawet artystą specjalizującym się w wielu dyscyplinach sztuk pięknych. W kwestiach światopoglądu, dla potrzeb głoszenia własnych i cudzych stanowisk, korzystam z odkrytych ogólnych i szczegółowych praw przyrody. Przykładowo, jednym z wielu odkrytych i głoszonych praw, które poruszam jest prawo odwrotności identyfikowane z prawem zachowania energii podlegające matematycznym równaniom. Zgodnie z tym prawem, siła i materia nie tworzy się i nie ginie, a jedynie przeobraża, a więc wszystko wzajemnie jedno z drugiego wynika. O tych sprawach, za innymi wybitnymi fizykami pisał Ochorowicz, kilka pokoleń przed Waszym urodzeniem (zob. J. Ochorowicz: *Zjawiska mediumiczne*, Wydawnictwo ALFA, 1992, s. 102, i dalsze). W świetle tego prawa ogólnego występuje wiele nierozpoznanych do końca zjawisk, co nie oznacza zaprzeczeniu występujących ww. prawie nowych form energii (tamże). Z punktu widzenia psychologii, zgodnie z prawem odwrotności Ochorowicza, możliwość odtwarzania się myśli poza



wywołującym je mózgiem i możliwość urzeczywistnienia się wyobrażeń w pewnych nieznanych warunkach ma rację bytu. Prawo to dotyczy różnych stanów dynamicznych do których powyższy uczony zalicza określone formy *energii*, np. - Jeżeli choroba może wywołać wzruszenie, to i wzruszenie może wywołać chorobę; - Jeżeli gniew wywołuje wyraz gniewu, to i wyraz gniewu (sztucznie odtworzony w stanie monoideicznym hipnozy) może wywołać gniew; - Jeżeli dźwięk wywołuje wyobrażenie dźwięku (w normalnej percepcji), to i wyobrażenie dźwięku (w anormalnych zjawiskach mediumicznych) może wywołać dźwięki (tamże). Przez analogię możemy powiedzieć, iż jeżeli obraz *Męczeństwo św. Szczepana* (swą bogatą formą i liczbą w niej występujących postaci wypełniony jest treścią) wywołuje w wyobraźni u każdego normalnego człowieka odruchy grozy, awersji, współczucia oraz myślenia refleksyjnego, to i wyobrażenia osób pozbawionych empatii, lęku i innych uczuć wyższych, w wyniku treningu myślenia percepcyjnego i świadomego przyzwajania wartości służących pokojowemu współistnieniu każdego człowieka może przybierać sens w realnym odstąpieniu od pokus w czynieniu zła. Uproszczając powyższe, jeżeli w kontekście faktów historycznych, w imieniu Chrystusa św. Szczepan wybaczył swym oprawcom za ich nie godne czyny, to i oprawcy mogą zrezygnować ze złych zamiarów czy czynów wobec osób czyniących jedynie dobro. Ostatecznie wywoływanie rzeczywistych zmian fizycznych i psychicznych w otoczeniu, pod wpływem świadomego lub bezwiednego wyobrażania tychże zmian, jest tylko szczególnym przypadkiem ogólnego prawa natury, prawa które można nazwać prawem odwrotności, a które określa nam z góry, a priori, możliwość pewnych zjawisk, przy wzajemnej zmianie różnych form *energii* (zob. por. tamże, s. 104-105). Prawo odwrotności wskazuje możliwość zachowania energii, jej wykorzystania nie tylko w psychologii, ale też fizyce



kwantowej. Z tym zagadnieniem czy zjawiskiem spotkałem się już jako dziecko na lekcjach fizyki w szkole podstawowej 60. lat temu. Nauczyciel demonstrował odkrycie Crookesa, ukazując dowody na to, że „Jeżeli światło może bezpośrednio wywoływać ruch mechaniczny (w próżni radiometru Crookesa, kręcąc młynkiem mikowym) – to i odwrotnie, w pewnych innych warunkach ruch mechaniczny może bezpośrednio wywołać światło” ... (tamże s. 106). Idąc dalej, to prawo – jeśli przyjąć za ogólne – pozwala, zdaniem Ochrowicza piszącego naukowe książki wydane już ponad 120 lat temu, pozwoliło ułożyć następujący sylogizm: „Skoro promienie światła odbite od ciała ludzkiego mogą wywoływać wyobrażenie postaci – to i wyobrażenie postaci może wywoływać takie promienie światła, które w oku patrzącego złożą widok postaci”. A jeżeli w oku, to i na szkłe fotograficznym, czyli że *fotografie widziadeł są możliwe* (tamże s. 107). Z mojej strony dodam, że to ww. prawo dotyczy zarówno świadomości kwantowej wewnętrznej i zewnętrznej. Wykorzystują je, ci uczeni co pracują nad odczytywaniem myśli, przekładając je na ruch mechaniczny niezbędny np. w sztucznych protezach. Tu nasuwa się dygresja, że w dzisiejszym świecie nauk społecznych są utytułowane osoby, co próbują wchodzić w polemikę nie znając podstawowych praw fizyki. I jeszcze jedna kwestia związana z lekkim ironizowaniem wzoru przedstawionym w mojej książce. Otóż te osoby, które znają się nie tyle na psychologii lecz fizyce kwantowej, wiedzą zapewne w jakich okolicznościach i jak powstał wzór:  $E = mc^2$ , A. Einsteina. W tym miejscu już wystarczająco podpowiedziałem, aby tym razem absolwent psychologii stwierdził, że jest on sensownie napisany. W książce nie poruszam zjawisk mistycznych, ponieważ nie dotyczy ona mistyki, oparta jest ona na opisie faktów historycznych, oraz analizie wiedzy pochodzącej z badań naukowych. Z kolei poruszana sprawa reinkarnacji o której sygnalizujecie w recenzji, jest dla mnie



otwartą, bowiem nie ma wystarczających dowodów na jej istnienie. Tę kwestię wyjaśniłem wystarczająco w pierwszej części listu otwartego. Jest na ten temat bogata literatura przedmiotu, w której też zabierają głos fizycy kwantowi. Podobne lekkie ironizowanie z nieuwzględnienia przeze mnie pojęcia (czynnika) miłości jest chyba nadużyciem, gdyż psychologowie i z tym pojęciem, podobnie jak z pojęciami dobra i piękna, mają duży kłopot, zastępując je określonymi punktami widzenia, niekiedy pojęciami, poddając najróżniejszym typologiom i klasyfikacjom. Dla przestępców miłość jest pojęciem prawdopodobnie ważnym, jednak zbyt odległym, abstrakcyjnym i wieloznacznym aby w dialogach z najbliższymi w ich życiu było jedyną wartością powstrzymującą przed czynami zabronionymi. Od strony formalnej i zarazem naukowej, w procesie resocjalizacji z miłością to jest tak, jak w życiu każdego człowieka niezależnie od jego statusu społecznego. Na miłość trzeba zasłużyć! Tylko miłością bezwarunkową obdarował każdego Chrystus, a czasem w określonych okolicznościach rodzice i bliscy gotowi oddać życie za swoje „pociechy” będące przestępcami, mordercami czy złoczyńcami. Ofiarodawca miłości rozgrzeszającej, podając przestępcy pomocną dłoń, z reguły ufa, wierząc i mając nadzieję w jego poprawę. Bez świadomości chęci poprawy i idących za tym czynów, nieustanne obdarowywanie miłością jest możliwe jedynie w sytuacjach osób chorych psychicznie, a więc nieświadomych swoich uczynków. Panom recenzentom ironizującym sprawy miłości, prawdopodobnie było żal i nie po drodze, myśląc o konieczności doświadczenia miłości już z faktu urodzenia. Posłużyliście się pojęciem, które ma rację bytu w ogólnym prawie przyrody *odwrotności*, w relacji bezwarunkowej, że, mianowicie „przeciwieństwem nienawiści będąca miłość jest chęcią i zarazem czynieniem bycia dobrym”. Mimo zamieszania jakie powstało wokół tego pojęcia, najkrócej i najtrafniej było mi je wyjaśnić i przybliżyć czyteln-

kowi przykładem(mi) podającym sens zawarty w napisanym wierszu przez ks. Piotra Aszyka SJ, odbywającego posługę w Zakładzie Poprawczym dla Dziewcząt w Falenicy. Tu dodatkowo nadmieniałem, iż w podobnym stylu pisze wiersze i wzruszające modlitwy ks. Jan Twardowski. Te fakty, a nie fantazje, godne są opracowań socjologicznych. Ostatecznie, w pierwszym wydaniu, przy wychwyceniu drobnych błędów edytorskich, wprowadziłem ten wiersz z komentarzem, zaś w wersji angielskiej załączyłem dodatkowo inny wiersz z nieco innym, również własnym komentarzem. Napisany on został przez znanego Profesora Lesława Pytkę, teoretyka i praktyka zajmującego się resocjalizacją. Kończąc, dziękuję za cierpliwość tym wszystkim, którzy z uwagą przeczytali moją książkę, jednocześnie zachęcam do przeczytania także wielu innych moich książek, w minionych latach, wyróżnionych kilkoma nagrodami Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, zaś 2017 r. nagrodą Rektora Uniwersytetu Medycznego w Warszawie. Także nie ominął mnie zaszczyt z nominowania mojej książki do nagrody Teofrasta, pt.: Arteterapia – inspiracje i wartości, wydanej przez IPSiR UW w r 2007r , oraz II wydanie przez Wyd. Eneteia w 2013 r. Wszystkie książki włącznie z pracą habilitacyjną tłumaczoną na język angielski, są poświęcone edukacji plastycznej i arteterapii uwzględniającej liczne teorie psychologiczne oraz sztuk pięknych ze szczególnym uwzględnieniem wpływu artystyczno-estetycznych środków wyrazu w procesie wychowania i resocjalizacji. Z poważaniem, Tomasz Rudowski.

**PS.** Znani w swoim środowisku Panowie fizycy kwantowi z CFT PAN, którym prawdopodobnie nie obce są treści książek poświęconych filozofii nauki, przynajmniej z treści recenzji tak wynika, są zatem otwarci na kwestie psychologiczne, omawiając fakty dotyczące bardzo złożonej Rzeczywistości włącznie z jej



atrybutem prawdopodobieństwa, niekiedy kontestują stanowiska głoszone przez swoich kolegów po fachu. Panowie Profesorowie, jeśli nie kwestionujecie stanowisk osób podobnie myślących co ja, w tym fizyków teoretyków i praktyków, to nie sięgajcie do połowicznych opinii i sugestii osób tendencyjnie, źle nastawionych do rzeczywistości ich przerastającej. Wystarczy przeczytać ze zrozumieniem pozycje naukowe pisane przez wybitnych uczonych reprezentujących waszą dyscyplinę, czy też dowiedzieć się z innych wiarygodnych źródeł, aby być bardziej skromnym w głoszeniu swoich poglądów. Zachłysłęście się wypowiedzią jednego z Waszych kolegów z PKiN, który nie jest fizykiem kwantowym jak Wy, a którego, krótko mówiąc, zaliczam do osób skrajnie nieodpowiedzialnych, mającego jednak tytuł naukowy, potwierdzony na papierze pieczęcią i zarazem jakimś podpisem. Nie przeczę, że takich osobników było i zapewne jest wielu w polskiej i światowej nauce i sztuce. Podczas pisania książki kierowałem się wiedzą wybitnych autorytetów, którzy dystansowali się nawet od tego, co nie pasowało do swojego, wygodnego im światopoglądu. Myślę, że brak pokory wobec zagadnień funkcjonowania Wszechświata, który nas wszystkich przerasta, czasem może rodzić frustrację. Wasz wizerunek, Waszego ja, mimo wszystko, jest dla mnie, w pewnym stopniu, zrozumiałe. Jednak w Waszej, przynajmniej podświadomości, pokorę, mimo wszystko, winniście okazać światu o którym przyszło(dzi) Wam rozprawiać. Z literatury przedmiotu wszyscy wiemy o wielkich odkryciach i osiągnięciach ważących o losach Świata, których dokonali ludzie bez tytułów naukowych. Owszem, tu przyznam też, że nieco krytycyzmu w Waszym ego, prawdopodobnie pozostało wobec filozofii (ów) nauki, ale chyba dlatego, aby Wasze środowisko nie odwróciło się od Was całkowicie. Sami dobrze wiecie, że nie mają racji ci tzw. *uczni*, którzy zaprzeczają prawom rozwoju nauki, w tym dobrze uza-



sadnionym tezom dotyczącym funkcjonowania Wszechświata, zwłaszcza w kontekście praw fizyki kwantowej, szczególnie odgrywającego w nim życia, a tym bardziej świadomości. Przykładowo, przez współczesnych biocentrystów stawiane są pytania na które nauka jeszcze nie odpowiedziała w sposób zadawalający. Stawiają m.in. tezy (postulaty) przyjmujące formę zasad, np.: wszystko co wiąże się procesami poznawczymi wymaga obecności świadomości; świadomość wewnętrzna i zewnętrzna mająca cechy percepcji zmysłowej i umysłowej jest nierozdzielnie powiązana; każda postać wszechświata, która mogła poprzedzać świadomość, istniała jedynie w stanie prawdopodobieństwa; wszystkie cząstki i obiekty w rzeczywistości są nierozdzielnie związane z obecnością obserwatora. Bez jego świadomej obecności, istnieją one najwyżej w nieokreślonym stanie fal prawdopodobieństwa; Świat dostrojony do życia, będąc logicznym z natury, sprzyja jego rozwojowi; czas nie istnieje tak naprawdę poza zmysłową i umysłową percepcją. Jest to proces, poprzez który postrzegamy zmiany we wszechświecie; przestrzeń, podobnie jak czas, nie jest przedmiotem ani rzeczą. Przestrzeń to kolejna forma naszego rozumowania, która nie posiada niezależnej rzeczywistości. Każdy ją nosi ze sobą. Stąd też nie istnieje całkowita samodzielnie istniejąca matryca, w której zdarzenia natury fizycznej następują niezależnie od życia (zob. por. R. Lanza, B. Berman; Biocentryzm. Kwantowość, człowiek, wszechświat ; 2015, i inni). Tu jedynie dodam, iż autorzy, ww. zasad, w nurcie nauk przyrodniczych, prezentują logiczne uszczegółowienie wysiłków niektórych z największych umysłów nauki, oczywiście nie wykluczając zarazem, ponownego ich przemyślenia w świetle bardziej współczesnych teorii fizycznego wszechświata. Zresztą tak jest ze wszystkimi dyscyplinami naukowymi. Niezależnie od powyższych stanowisk, z Waszej strony, byłoby warto pochwalić się i odpowiedzieć dodatkowo na pytania w sposób sensowny,



logiczny, mianowicie: Jak doszło do Wielkiego Wybuchu? Czym był Wielki wybuch? Co, jeżeli w ogóle, istniało przed Wielkim Wybuchem? Jaka jest natura ciemnej energii i materii? Skąd się wzięło życie? Skąd bierze się świadomość? Jaka jest natura świadomości? Czy istnieje jakaś forma życia po śmierci ciała. Szanowni Panowie Profesorowie, z mojej strony, bez ekscytacji i prowokacji, spróbujcie odpowiedzieć na część powyżej wymienionych pytań w sposób sensowny, nie używając w odpowiedzi słów: nie wiadomo. Oczywiście, w tej ewentualnej odpowiedzi Panów Profesorów od fizyki kwantowej nie oczekuję stwierdzeń kategorycznych, jak np. u matematyków, gdyż ci od zawsze posługują się zbiorami aksjomatów z pomocą których równania matematyczne pozwalają im znaleźć odpowiedź na wiele problemów także z fizyki. Prof. nauk matematycznych Mikołaj Bojańczyk, w wykładzie inauguracyjnym pt.: „O rzeczach niepoznawalnych”, w roku akademickim 2018/2019 na Uniwersytecie Warszawskim, uważa, m.in., że cyt.: „istnieją rzeczy niepoznawalne, w tym także pytania, na które nie da się udzielić odpowiedzi”, przy okazji zamieszczając równanie matematyczne. W takich okolicznościach, myślę, że powyższa rozbieżność czy dystans między naszymi stanowiskami zmniejszyłaby się jeszcze bardziej.

Osobiście, zajmując się, m.in. filozofią nauki, i zarazem nie wstydząc się kolegów trudniących się m.in. filozofią wychowania, nieustannie szukam, i będę nadal szukał odpowiedzi u tych Uczonych, którzy mają autorytet, którzy wnoszą coś nowego do nauki. Panowie, skoro jesteście Profesorami, to prawdopodobnie, a nawet jestem pewien, że wnieśliście Coś nowego i ważnego do rozwoju swojej dyscypliny. Przy okazji mojej dyscypliny, jeszcze z jedną kwestią chciałbym się z Wami podzielić, kwestią która dotyczy wychowania i zarazem życia związanego z świadomością sumienia, na którą zwracał uwagę w swojej pracy nauko-



wej pt.: „Sumienie”, Prof. Włodzimierz Szewczuk. Chyba zgodzicie się ze mną, że bardzo, ale to bardzo wielu ludziom różnego pokroju, brakuje odwagi w przestrzeganiu reguł świadomie kształtowanego poczucia sumienia. Jeśli się ze mną nie zgadzacie, to wielka szkoda. Również przydałoby się z Waszej strony, traktować świadomość za byt kwantowy, wspierając rodziców, nauczycieli i np. teologów, aby w kontekście nauk przyrodniczych, nie lekceważono świadomości lokalnej - wewnętrznej i związanej z nią świadomości zewnętrznej (zbiorowej). Jeśli jest jakakolwiek szansa wsparcia na drodze naukowej poznania sumienia z udziałem świadomości, tej kwantowej, to należy ją wykorzystać w imię dobra nas wszystkich. Nie omijając trudności jakie czekają uczonych przed poznawaniem prawdy o naszym życiu, moja książka te sprawy porusza, a nawet w przypadkach ich lekceważenia dekonspiruje. Właściwie, myślą przewodnią mojej książki z 2017 r. jest sumienie, które w procesie wychowania jest niezbędne. Tu na polemikę nie ma i nie powinno być miejsca. Również związanego z sumieniem nie powinno być miejsca dla jego relatywizowania podczas ogromnych zagrożeń płynących z braku ochrony środowiska. Ufam, że po przeczytaniu moich 10. książek, które są jedynie formalnym wprowadzeniem, i m.in. przygotowaniem odbiorcy do tej ostatniej, będzie odnaleziony i niejako odkurzony, sens i motyw wychowania przez kształtowanie poczucia sumienia nie tylko u przestępców. Proszę Was, przeczytajcie moje książki z uwagą, zapoznajcie się z pracą habilitacyjną, w której badania własne konsultowałem z wybitnym Prof. Wydziału Elektroniki i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej Janem Mulawką. Dodam, że podczas prezentacji licznych macierzy wyników badań, korzyść dla nauki, także w wymiarze międzynarodowym była obustronna. Miałem wówczas odczucie, jakbym „już kiedyś” rozmawiał z ś.p. Prof. matematyki Leonem Chwistkiem – równie wybitnym humanistą i



artystą. Podobnych olśnień doświadczyłem, co prawda w latach 80. ubiegłego wieku, podczas dziennych studiów doktoranckich bycia piątkowym uczniem Prof. mat., Jerzego Cwirko-Godyckiego, u którego egzamin z *Metod opisu i wnioskowania statystycznego* trwał, pod całkowitą kontrolą, w dwóch ratach przez 5 godzin zegarowych, też coś chyba mówi o poważnym traktowaniu przez mnie jednej z ważniejszych dyscyplin należących do metodologii badań naukowych.

Kończąc, na kilka błędów edytorskich nie zwracajcie uwagi. Są one już poprawione. Podczas pisanej przez Was recenzji nie powinno być miejsca na ironizowanie z miłości, której zapewne brakuje przestępcom ze strony najbliższych. Miłości nie należy lekceważyć. Aby uzasadnić moje stanowisko, podeprę się autorytetami uczonych z także Waszej branży, cyt.: „..nikt jeszcze nie zdołał wytłumaczyć pojęcia miłości” (tamże, R. Lanza i B. Berman s. 176). Dopowiedzieć tu jedynie wypada, że miłość najlepiej pojąć i ją odczuć na przykładach tych, którzy dla niej i zarazem dla nas oddali Życie, i to niezależnie czy są te osoby np. teistami czy ateistami. Jeśli zaś chcecie więcej wiedzieć na temat miłości w sposób bardziej definicyjny i poglądowy, to proszę zajrzeć do mojej publikacji ( Rudowski 2005, s. 18 – 19, zob. także K. Ostrowska: *W poszukiwaniu wartości*, 1994, s. 30, i dalsze prace, oraz W. Witwicki: *Psychologia uczuć i inne pisma*, PWN, 1995, s. 334 – 335). Pozdrawiam Was, i zarazem proszę Was dopuszczajcie do swojej świadomości wewnętrznej, lokalnej jeszcze więcej świadomości zewnętrznej, tej zbiorowej. Dużo Wam nie brakuje, abyście jeszcze za Waszego życia, byli bardziej otwarci na powyższe kwestie, które nurtują ludzi poszukujących odpowiedzi na m.in. swoje zachowania w odkrytych już prawach Przyrody. Także proszę Was dystansujcie się bardziej wobec ludzi, którzy cierpią na manię wielkości. Podobnie nie sprzyjajcie ludziom wykazującym się z głupoty i niskich pobudek mową nie-



nawiąsci (zob. GW), bowiem możecie utracić wszystko, czym moglibyście się pochwalić teraz i w przyszłości, przed Tymi, na których Wam najbardziej zależy, bądź będzie zależało. Znajomość historii filozofii nauki, a wraz z nią, m.in. korespondujących i odkrywanych praw fizyki i psychologii kwantowej zobowiązuje do bycia przyzwoitym. TR





## ***List otwarty do Pani Profesor Szulc*** ***The open letter to Professor Szulc***

Wielce Szanowna Pani Profesor,

już po napisaniu recenzji Pani książki pt. *Wiedza o arteterapii dla pedagogów i promotorów zdrowia*, którą – moim zdaniem – powinni przeczytać wszyscy stosujący arteterapię w praktyce, ale przede wszystkim piszący na jej temat, zjrzałem do Internetu i przekonałem się, jak heroiczną i nierówną walkę prowadzi Pani od lat z plagiatorami oraz z dopisującymi swoje nazwiska jako współautorów do Pani publikacji. Trafiłem na gorzko-ironiczny opis zjawiska plagiaryzmu w piśmiennictwie na temat arteterapii w Pani artykule pt. *Diabeł tkwi w przypisach (lub ich braku)* („Forum Akademickie”, 2/2018) i wcześniejszych, również w „Forum Akademickim”. Ujawniając te fakty wdepnęła Pani w kłębowisko żmij, że użyję metafory. Plagiaryzm kwitnie zarówno w pracach magisterskich jak i publikacjach autorów starających się o tytuł profesorski. Ma Pani prawo mieć poczucie krzywdy i bezsilności ponosząc klęskę w obronie swojej książki pt. *Sztuka w służbie medycyny od antyku do postmodernizmu* (Wyd. Akad. Med. w Poznaniu, 2001).

Ma Pani prawo mieć, po takim wdepnięciu, złe samopoczucie, gdyż podobnych gniazd solidaryzujących się żmij było i nadal jest bardzo wiele na różnych szczeblach drabiny współżycia społecznego. Tu przyznam się, że w moim życiorysie podobnych wdepnięć, na ponad 400 własnych obron było 4., w tym 3. dotyczyły prac magisterskich i 1. doktorskiej. Podczas recenzowania prac, szybko odkryłem plagiaty, bowiem przepisywane teksty pochodziły z moich książek. Mam wrażenie, że od wielu



lat, plagiaty po ich wykryciu, są rzadko nagłaśniane, podobnie jest z kradzieżą patentów. Wyplenienie tego typu procederu jest bardzo skomplikowane – być może wymaga kolejnych wielu pokoleń wyrzeczeń, aby właściciele swoich tekstów, mających do nich prawa, mogli liczyć na sprawiedliwość i pomoc z urzędu. Pani pisze otwarcie o nadużyciach związanych z plagiatowaniem prac naukowych. Pomimo że z takimi samymi lub podobnymi przypadkami spotkałem się osobiście, to były one dla mnie chyba mniej dotkliwe, a to dzięki szybkiemu ich wykryciu, małej skali skopiowanego tekstu, oraz wyrafinowanym psychologicznym mechanizmom obronnym, w tym niemal wrodzonemu *okazywaniu naiwnego zaufania* wobec deklaracji poprawy przez sprawcę plagiatu. Takim osobom mówiłem wprost w oczy, że, gdy odważą się publikować „rzekomo swoje prace” będą wyciągnięte konsekwencje prawne włącznie z cofnięciem nadanego im tytułu naukowego. Wówczas było wiele łez, tyle tylko że nie wiedziałem czy są to łzy radości z nie podawania tej sprawy do rzeczownika dyscyplinarnego, czy z powodu zawstydzenia. Takie przynajmniej miałem odczucia. Również na przestrzeni 45 lat pracy z młodymi ludźmi, pozostał mi w świadomości obraz tego, że bardzo wiele osób nie potrafi pisać samodzielnie własnego tekstu. O takich przypadkach piszą i mówią również wybitni i doświadczeni pedagodzy specjaliści, czasem usprawiedliwiając czyny naganne pewnymi sprzężonymi dysfunkcjami natury charakterologicznej i genetycznej. Dziś, przyznanie się, lub usprawiedliwianie na okoliczność posiadanych określonych dysfunkcji stało się nawet *modne*, i to zarówno u tzw. jednostek wykazujących się intelektualną normą jak i patologią. Już w przedszkolach rodzice i psychologowie usprawiedliwiają dzieci za nie nadążaniem dziecka z powodu nadmiernych oczekiwań i wymagań stawianych przez program. Współczesna pedagogika zabrania stygmatyzowania osoby za czyny naganne, bowiem nie daje się jej zbyt szans



na odnalezieniu godnego miejsca w pracy w przyszłości, nawet po pomyślnym wcześniejszym odbyciu zajęć readaptacyjnych czy resocjalizacyjnych, a także dodatkowo okazaniu skruchy i chęci poprawy. W większości poradni uważa się, że skoro wszelkie dysfunkcje można skorygować lub usunąć podczas terapii dziecka czy dorosłego, to nie ma potrzeby dalej „napiętnować” takiej osoby. Tak byłem edukowany przez bardzo wielu, m.in. wybitnych pedagogów specjalnych, psychologów, artystów, czy osób należących do nauk ścisłych i technicznych. Tu dodam, żeby m.in. w tej materii czy temacie, coś zmienić, postanowiłem edukować się na wielu uczelniach. Nauczyłem się od wielu nauczycieli, począwszy od szkoły podstawowej, średniej i wyższej, jak powinno się postępować z ludźmi i zarazem jak nie powinno się postępować, czyli tak, aby, przede wszystkim, świadomie nie naruszać czyjejś godności, zwłaszcza nie znając wielu uwarunkowań popełnianych czynów, czyli prawem zabronionych, przez te osoby. O tych i podobnych lekcjach z życia wziętych, przy okazji, mówiłem studentom. Co w ich głowach zostało nie wiem. W tych wszystkich złożonych okolicznościach poszedłem drogą podnoszenia samooceny własnych możliwości oraz formalnego wykształcenia, w tym samokształcenia w dość licznych dyscyplinach wiedzy i umiejętności będących przydatnymi, w edukacji czy naprawie zachowań u jednostek nieaprobowanych społecznie. Od jakiegoś czasu, po ostatecznym odpuśczeniu sobie ubiegania się o profesurę belwederską, postanowiłem zająć się badaniami nad świadomością/samoświadomością człowieka, która miała w Polsce kilku promotorów. Jednym z nich był mój recenzent pracy doktorskiej dla PWN-u oraz pracy habilitacyjnej, ś.p. Prof. Zbigniew Zaborowski. Po Jego śmierci odważyłem się pójść nieco dalej drogą naukową, tym razem, prawie że wchodząc w otchłań ludzkiej nienawiści, a być może i zawiści, sięgając do sposobów funkcjonowania świadomości w świetle co raz wię-



cej odkrywanych praw Przyrody. Tu dodam, że od prawie 100. lat, rozwijająca się fizyka kwantowa wraz z jej pochodną psychologią kwantową, stała się pomocna w interpretacji świata zachowania się zwłaszcza człowieka. Każdą wypowiedź chłonałem i nadal chłonę związaną z tą dziedziną. Dla mnie liczyły się i nadal liczą wypowiedzi i uwagi ludzi prawych, myślących logicznie o szerokich horyzontach wiedzy. I takich spotkałem w przeszłości, ale także spotykam obecnie o najwyższych kwalifikacjach naukowych i moralnych. Podczas spotkań, w rozmowach, nawiązuję do spraw, które wiąże z występującymi patologiami – z którymi wydaje mi się można walczyć – przez m.in. większe uświadomienie i edukację społeczeństwa w kwestiach konieczności kształtowania potrzeby poczucia sumienia, zwłaszcza tego w życiu na co dzień. Podkreślam wówczas udział m.in. świadomości wewnętrznej i zewnętrznej (zbiorowej). Ponieważ redukcja sumienia u osób starszych, jak dotychczas - nie przynosi znaczących efektów - należy zatem od maleńkości wychowywać w poczuciu sumienia (nie mylić ze zbyt instrumentalnym kształtowaniem poczucia winy). Takie wychowanie wsparte osiągnięciami fizyki kwantowej wskazujące na **istniejące możliwości kontroli i zapisu** w Polu kwantowym (Boskiej Matrycy) pozwala(i) każdemu z nas chronić go w sposób świadomy przed szkodliwymi pokusami i zachowaniami, zarówno w granicach prawa, jak i norm moralnych obowiązujących w danym społeczeństwie. Zdaję sobie sprawę, że takie stanowisko bardzo wielu ludzi nie zachwyca. Trudno. Mam nadzieję, że ta „kropla”, która od jakiegoś czasu drąży skałę, da zapewne kiedyś oczekiwane efekty. Pani Profesor, okazana przez Panią Dzielność w sytuacjach dla Pani bardzo trudnych jest godna podziwu, i zarazem imponująca. Według mnie, w tych okolicznościach, kto jak kto, ale Pani musi zachować w miarę stoicki spokój, oraz ten podarowany od Opatrzności piękny uśmiech serdeczności, dalej





zaś, wiarę i nadzieję co do słuszności pełnienia przez Panią wspaniałej misji w kształceniu przyszłych pokoleń. Na efekty, jeszcze za życia, prawdopodobnie, trzeba będzie poczekać. Pozdrawiam serdecznie. Z wyrazami szacunku,

*Tomasz Rudowski*

Warszawa, dnia 07.II. 2019 r

